Cena numeru pojedynczego kop. 20

SERYA II.

16/28 maja 1870 r.

TYGODNIK ILUSTROWANY

№ 126. Prenumerata w Warszawie: rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2, miesięcznie kop. 67 i pół.

Warszawa, 28 maja 1870 r.

Prenumerata na prowincyi i w cesarstwie kwartalnie rs. 3

TOM V.

Treść numeru. Dolina szwajcarska w Warszawie (z drzeworytem).—Kronika tygodniowa. — Wiązanka nowości. — Przegląd polityki zagranicznéj.—Wyjątek z gawęd geologicznych o gubernii wołyńskiéj, przez Gotfreda Ossowskiego (z 5 drzeworytami)—Zapóźno (wiérsz).—Przemysł krajowy.—Bajka (wiérsz).— Józef Głowacki i Antoni Sacchetti (z 2 drzeworytami). - Szachy.—Rebus.—Przeklęte skrzypki, opowiadanie prawdziwe, p. Wł. L. Anczyca (dokończenie).—Przegląd piśmienniczy.—Dodatek nadzwyczajny: Czarodziejka z Argentières, powieść Filipa Galena, przełożył Edward Sulicki (dalszy ciąg).

Dolina Szwajcarska w Warszawie.

Ulubione to miejsce przechadzek Warszawian, skupia obecnie w sobie znaczną część zadomowego ich życia. Po przybyciu zwłaszcza do naszego miasta orkiestry wiedeńskiéj i rozpoczęciu przez nią koncertów ogrodowych, tłumy zwolenników lżejszéj muzyki śpieszą codziennie napawać ucho skocznemi dźwiękami, wychodzącemi z pod smyczka Straussa,



Sala koncertowa w Dolinie szwajcarskiéj w Warszawie.

owego „króla w dziedzinie walców," jak go Niemcy nazywają. Dając przeto w naszém piśmie rysunek wielkiéj sali koncertowéj w Dolinie szwajcarskiéj, uważamy za właściwe przytoczyć główniejsze zmiany i ulepszenia, jakie tam w ostatnich czasach, pod naczelnym kierunkiem pana Strzegockiego budowniczego, wykonano.

Przedewszystkiém więc niefortunne dawne filary w środku sali koncertowéj, jako zajmujące wiele miejsca, obecnie usunięto, a konstrukcya dachu hengewerkowa, nowozaprowadzona, całą przestrzeń sali, przeszło 1600 łokci □ obejmującą, podtrzymuje, przez co wnętrze jéj przedstawia piękny i okazały widok.

Ściany sali przyozdobiono pilastrami i piedestałami, wraz z ozdobnym architrawem, fryzem i okazałym gzymsem, z zastosowaniem do całości sali porządku korynckiego.

Plafon górny podzielony został w estetyczne kompartymenta pięknego układu, w których umieszczono kasetony, przybrane w odpowiednie arabeski sztukatorskiéj roboty, a następnie gustownie kolorami i złoceniem przyozdobione. W plafonie zawieszone są dwa wielkie żerandole złocone do gazu, o 200 płomieniach. Ściany okólne między pilastrami sali ubrano zwierciadłami, z odpowiedniemi świécznikami gazowemi; przytém urządzono dużych rozmiarów nowe okna i drzwi, o szybach lustrzanych.

Z sali głównéj przechodzi się przez trzy wspaniałe arkady do sali bufetowéj, ozdobionéj pięknéj ornamentacyi gzymsem, rozetami, gustowném malowaniem i złoceniem. Bufet przyozdobiony jest w guście *rokoko*.

Oprócz sali głównéj i bufetowéj, urządzono dla gości dwie sale jadalne, jak niemniéj dwie galerye oszklone od ogrodu, z posadzką ozdobną asfaltową; na piętrze zaś w pawilonach znajdują się gabinety oddzielne.

Zewnątrz budowla pod względem estetycznym, tak od frontu jak i od ogrodu, przyozdobioną została w pilastry, gzymsy, westibule i werandy, z galeryą wchodową do ogrodu, przy któréj znajdują się kassy do sprzedaży biletów. Taras od ogrodu wylany jest asfaltem; dla zejścia zaś do niższego ogrodu zrobiono wygodne o trzech oddziałach schody kamienne, z balustradą.

W dolnym ogrodzie znajdują się: altana dla publiczności, bufet i estrada dla orkiestry.

We wszystkich zabudowaniach, jak niemniéj w ogrodzie, zaprowadzono oświetlenie gazowe.

Ulepszenia te świadczą, że Dolina szwajcarska, w obecnym swym stanie, jeśli nie wielkością rozmiarów, to przynajmniéj gustowném urządzeniem i komfortem, walczyć może o lepszą z piérwszorzędnemi tego rodzaju zakładami zagranicznemi.

Kronika tygodniowa.

Ulice Warszawy w obecnéj porze podczas święta, w popołudniowych zwłaszcza godzinach, przedstawiają widok prawdziwie smutny.

Turkot powozów i dorożek ustaje, rzadcy przechodnie snują się po chodnikach, i jedyna tylko linia Krakowskiego-przedmieścia i Nowego-światu przedstawia ożywienie.

Cudzoziemiec który w tym czasie przyjechałby do naszego miasta, sądziłby chyba, że ruch w niém zamarł zupełnie.

Zato ludność warszawska promieniuje na wszystkie strony. Przechadzki zarogatkowe zapełniają się majówkowiczami, przyzywającymi na pomoc wszelkie możliwe sposoby lokomocyi. Więc od welocypedów aż do ciężkich omnibusów wszystko jest w ruchu. I czasem zdarza się tak, że gdzie jest miejsce na 5-ciu, tam 10-ciu nieraz zasiądzie, byle wydostać się z tych nieznośnych murów miejskich i zaczerpnąć trochę świéżego powietrza.

Gdyby drzewa z Wilanowa, Królikarni, Bielan lub Mokotowa pisały pamiętniki, ciekawych zaiste rzeczy moglibyśmy się z nich dowiedzieć. Tam odszukiwaćby należało większą część dziejów uczuciowości naszego grodu.

Gołąbeczko, nadszedł maj,
Słońce wraca już z wygnania,
Gniazdka ścielą się szeregiem,
Jasne niebo, wonny gaj
I w powietrzu, lekkim śniegiem,
Turkawkowy puch się słania.
Biegnij ścieżką pośród róż,
Tam motyli rój się ściele
I król słowik tam świegoce,
Tam czekają ciebie już
W gaju . . . . . .

Rzeczywiście maj, to karnawał wiosny, ale jakże różny od téj zimowéj, sztucznéj epoki zabaw! Tutaj słońce jest świecznikiem, a bzy rozkwitnięte i woń świéżego siana zastępują sztuczne zapachy, zawarte we flakonach Violeta, nadwornego pachnidlarza cesarzowéj Francuzów. Nie doszliśmy jeszcze do téj doskonałości, ażeby urządzać sobie bale na murawie; ale gdybyśmy naśladowali ten francuzki przykład, przekonalibyśmy się może, że daleko wygodniéj tańczyć na tym Bożym kobiercu, aniżeli na woskowanych posadzkach salonu.

Otóż maj ma jeszcze drugie podobieństwo z karnawałem, w miesiącu tym bowiem, również jak i w karnawale, kojarzą się zwykle zawiązki przyszłych małżeństw.

Tylko że maj otwiéra serca, a karnawał kieszenie.

Rzeczywiście, pośród świateł salonowych, przy szeleście strojnych sukien i blasku prawdziwych czy fałszywych diamentów, praktyczna arytmetyka łatwiéj rozwija swoje wyrachowania.

Bo serce jest prawdą, a gdzież tam prawdy szukać?

Począwszy od uśmiéchu, który zdobi usta, aż do kwiatów, które stroją gors i włosy, wszystko tam jest sztuczne, urzędowe, wyrachowane.

Kosmetyki kładą się na twarz, a szychowe wyrazy z ust płyną.

Na widok młodéj dziewicy, która tyle wysileń uczyniła, ażeby okazać się piękną, przychodzi zaraz myśl, że te wysilenia koszt pociągają za sobą. Pretendenci do małżeństw zadają sami sobie pytanie, jakie jest prawdziwe znaczenie tego sztucznego blasku, tłumacząc go na język asygnatów, a wtedy głos serca, jeżeli się odezwie, zmuszany bywa zaraz do milczenia, bo rozsądek przypomina o rachunkach, które posypują się w ślad za każdą taką zabawą.

Dawaj wieczory—koszt, przyjmuj je—koszt także. A o wysokości tego kosztu mniéj więcéj każdy może mieć wyobrażenie.

Więc jakże szukać uczucia, tam gdzie cyfry rządzą?

W maju bywa inaczéj.

Pod jasnym promieniem słońca, kosmetyki z konieczności tracą swoję wartość. Kwiat sztuczny, choćby z najlepszéj fabryki sprowadzony, nie pokaże się tam, nie wytrzyma bowiem współzawodnictwa z ozdobami łąk i ogrodów, które wiosna w jasne swoje barwy przystroiła. Przy tym blasku słonecznym wszystko co piękném się wydaje, musi być już prawdziwie piękném. Więc jeżeli istnieją jeszcze (o czém wątpią niektórzy) prawdziwe związki sercowe, to w maju wzięły one początek. Słodki uśmiéch natury wléwa jakąś błogość w serca i daje zaufanie. Wszakże to życie tak mało kosztowne! *Nawet w chatce, byle z nim.*

Z pałaców sterczących dumnie
Zejdź luba do mojéj chatki,
Znajdziesz u mnie wonne kwiatki,
Czułe serce znajdziesz u mnie....

Wieczór ciepły, któż więc pomyśli, że opał drogo kosztuje? gwiazdy jasno świécą, więc o cenę nafty i świéc stearynowych nikt się nie zatroszczy, a na murawie tak miękko spoczywać, że meble angielskie sprężynami wysłane, wydają nam się zbytkiem niepotrzebnym. Prawda, że potém może przyjść rozczarowanie, i przyjdzie nawet z pewnością; ale przynajmniéj użyło się szczęścia w marzeniu, a to podobno jedyne możliwe szczęście na tym świecie.

* * *

Strauss, jak na początek, nieszczęśliwie jakoś u nas trafił. Doznał on mnóstwa zawodów; zamówieni muzycy nie stawili się, i skutkiem tego, przybywszy do Warszawy, musiał kilka dni czekać, starając się jako tako dokompletować swoję orkiestrę.

Ale po rozpoczęciu już nawet koncertów, dokompletowanie to okazało się niedostatecznem, na taki bowiem obszar jak Dolina szwajcarska, potrzebna jest liczna orkiestra, któréjby wszystkie części składowe w należytym znajdowały się komplecie. Jeszcze z tańcami mniejsza, ależ trudno przecie z samych tańców składać programy.

Zresztą obecnie dla Doliny szwajcarskiéj najpomyślniejsza jeszcze chwila, jest ona bowiem sama, bez żadnego współzawodnictwa.

Ale za kilka tygodni otworzy się teatr letni, który niewątpliwie odciągnie mnóstwo publiczności, nie wspominając już o innych widowiskach na świéżém powietrzu, które z początkiem czerwca rozpoczynają swoje istnienie. Trzeba więc orkiestrze Straussa podwoić starań, ażeby zgromadziła około siebie falangę tebańską obrońców, zdolnych przetrzymać te groźne czasy.

* * *

Rozpoczęło się już picie wód mineralnych sztucznych w ogrodach Saskim i Krasińskich.

Jestto pretekst do przechadzki, a że przechadzka w obecnéj porze stanowi najmilszą może rozrywkę, więc każdy wyszukuje sobie koniecznéj potrzeby picia jakiéjś wody.

Są tacy, którzy pod tym względem zupełnie obywają się bez przepisów lekarskich i przyzwyczaiwszy się rok rocznie pijać jakąś wodę, wracają ciągle do niéj. Najczęściéj się to dzieje z wodą maryenbadzką, któréj ilość kubków i czas używania kuracyi pacyenci sami sobie przepisują.

Zresztą pijący wody dzielą się na koncertantów i akompaniatorów. Ci ostatni w znaczniejszéj pojawiają się liczbie, i nie dziwić się temu, bo rola ich daleko wygodniejsza: nie potrzebują zachowywać diety, ani żadnych innych ostrożności.

Kulminacyjnym punktem wód, w którym najróżnorodniejsze nawet usposobienia pacyentów układają się do równowagi, jest picie kawy. Kawa to czarodziejski trunek, który zacièra wszystkie wspomnienia wmęczonych kubków. Przy tym dymiącym nektarze tworzą się osobne kółka, zawiązują się rozmowy, słowem zabawa idzie w najlepsze.

Szkoda tylko, że sporządzanie jéj poszło u nas wielce w zaniedbanie. Zaginęła tradycya dobréj kawy, z któréj dawniej Warszawa słynęła. Przypisać to głównie należy fałszowaniu mleczywa, którego u nas w stanie naturalnym dokupić się niepodobna.

Ale, ale, mówiąc o wodach, zapomnieliśmy wspomnieć, że chociaż niedawno się rozpoczęły, wpłynęły one już przecież na uorganizowanie kilku projektów małżeńskich. I tak: jedna woda maryenbadzka żeni się z emską, Krynica łączy się z Ciechocinkiem, a opowiadano nam nawet, że Sprudel połączy się ze Schwalbachem. To ostatnie jednak małżeństwo zawarowane jest skutecznem działaniem Sprudla, który ma w tym razie dowieść swojéj odmładniającéj siły. Życzymy mu tego szczerze, Schwalbach bowiem wcale przystojnie wygląda i warto dla niego znieść wszystkie przykrości karlsbadzkiéj kuracyi.

* * *

Ciągle dochodzą nas wiadomości o tryumfach Królikowskiego we Lwowie. Przyjęcie jakiego tam nasz artysta doznaje, świetniejsze jest niż kiedykolwiek, a w dniu 21 b. m. członkowie dyrekcyi teatru, pod przewodnictwem sędziwego Aleksandra Fredry, ofiarowali mu wieniec, który zapewne stanowić dlań będzie jednę z najdroższych pamiątek.

W naszym teatrze zato reżyserya ma podwójnie utrudnione zadanie. Kilku artystów rozjechało się, inni znowu figurują jako chorzy na afiszu. Panna Urbanowiczówna wyjeżdża podobno na półroczny urlop. O Żółkowskim piszą z Karlsbadu, że rozpoczęcie kuracyi niebardzo szczęśliwie dlań się powiodło, zachorował bowiem obłożnie. Spodziéwać się jednak należy, że to przemijająca tylko niemoc, która zwykle, przy rozpoczęciu picia wód tak silnych jak karlsbadzkie, spotyka pacyentów.

Odbyła się już piérwsza próba „Skąpca," Moliera, choć niewiadomo dotąd kiedy to arcydzieło ujrzémy na scenie. Skąpiec należy do najruchliwszych sztuk francuzkiego mistrza i powinienby tu uzyskać świetne powodzenie.